



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(451)

29. posiedzenie
Komisji Ochrony Środowiska
w dniu 2 października 2002 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja rządu o stanie lasów w 2000 r. i 2001 r.
2. Informacja rządu o realizacji w 2000 r. i 2001 r. „Krajowego programu zwiększania lesistości” wraz z przedstawieniem „Raportu o stanie lasów w Polsce 2000”.

(Początek posiedzenia o godzinie 8 minut 30)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Adam Graczyński)

Przewodniczący Adam Graczyński:

Otwieram posiedzenie Komisji Ochrony Środowiska.

Chciałbym bardzo serdecznie powitać przybyłych gości.

Witam panią podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska, panią profesor Ewę Symonides. Jest mi bardzo miło, że pani minister zaszczyliła swoją obecnością posiedzenie komisji. Witam także osoby towarzyszące, które przybyły z panią minister.

Witam kierownictwo Generalnej Dyrekcji Lasów Państwowych – jest zastępcą dyrektora generalnego pan Janusz Zalewski – jest mi bardzo miło.

Witam dyrektora Krajowego Zarządu Parków Narodowych pana Arkadiusza Nowickiego – jest mi bardzo miło. Jest wśród nas również przedstawiciel Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa – witam.

Witam panie i panów senatorów – miło mi państwa widzieć.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tylko panów? Ale jestem przekonany, że panie też się znajdą dzisiaj, więc niech to już tak będzie trochę na zapas.

(Głos z sali: Pan generał przeprasza, że nie może być obecny, ale jest na inauguracji...)

Panie Przewodniczący, jesteśmy zaszczytzeni tą informacją. Sądzę, że będzie nam po prostu rażniej procedować po tej informacji, będziemy chociażby bardziej zdyscyplinowani.

(Głos z sali: To wynika ze szczerości i z szacunku dla tematu, który dzisiaj będziemy omawiać.)

Jest to informacja tym bardziej ważna, że pan generał mieszka wśród lasów.

Tematem dzisiejszego posiedzenia jest informacja o stanie lasów w 2000 i 2001 r., a także informacja o realizacji w 2000 i 2001 r. „Krajowego programu zwiększenia lesistości” wraz z przedstawieniem „Raportu o stanie lasów w Polsce 2000”.

Jeśli chodzi o procedowanie, to prosiłbym stronę rządową o zaprezentowanie wszystkich materiałów, właśnie tych trzech, o których wspomniałem, a później odbedziemy dyskusję i na zakończenie dyskusji zaproponujemy wnioski.

Kto z państwa zaprezentuje materiały przygotowane przez ministra środowiska?

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Pani Minister, proszę bardzo.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska
Ewa Symonides:

Szanowni Państwo!

Oczywiście jest w naszym gronie zarówno pani dyrektor departamentu leśnictwa, jak i zastępca dyrektora generalnego Lasów Państwowych oraz dyrektora Krajowego Zarządu Parków Narodowych, bo parki na swoim obszarze także mają lasy. Te osoby są na pewno bardziej kompetentne, jeśli chodzi o temat naszych obrad, niemniej jednak chciałabym troszkę nakreślić tło naszej dyskusji.

Czym są lasy? Wiadomo, że to są najbardziej złożone, wielogatunkowe ekosystemy, które rozwijają się setki lat w takim kształcie, który pozwala im osiągnąć pełnię składu gatunkowego, pełną trwałość, pełną stabilność. I to właśnie przyrodnicza natura lasów powoduje, że wymagają one – jeśli chodzi o ich prowadzenie, o gospodarkę – wyjątkowej ciągłości, wyjątkowej konsekwencji i wyjątkowo rozumnego postępowania.

Tak się dobrze składa, że jeśli chodzi o lasy w Polsce, od okresu powojennego obserwujemy praktycznie stały wzrost powierzchni zalesionej – w tej chwili wynosi ona 28,5% powierzchni kraju, jest więc o około 1,5% niższa niż średnia europejska. Co jest ważne, ona systematycznie z roku na rok rośnie i zakłada się dalszy wzrost lesistości kraju zgodnie z założeniami polityki leśnej państwa, przyjętymi przez rząd i przez parlament.

Zakładamy, że do 2020 r. Polska będzie zalesiona w 30%, a do połowy obecnego stulecia mniej więcej w 33%. Jest to bardzo istotne o tyle, że jak wiadomo topnieją lasy w strefie równikowej, w strefach międzyzwrotnikowych. Równocześnie obserwujemy stały wzrost emisji gazów cieplarnianych, a zarówno roślinność leśna, jak i gleby leśne są głównym akumulatorem gazów cieplarnianych. Tak więc środowiskotwórcza rola lasów nie ulega żadnej wątpliwości i właściwie każde przytomne państwo, każdy przytomny naród, powinno zabiegać o to, żeby lasy miały się jak najlepiej, żeby zalesiona powierzchnia była względnie duża. Stały wzrost lesistości to jest jedna sprawa.

Druga bardzo ważna sprawa wiąże się z tym, że od mniej więcej dziesięciu lat rzeczywiście leśnicy mogą prowadzić gospodarkę leśną. Wcześniej decydowały o tym najróżniejsze względy polityczne, co niekoniecznie odbijało się korzystnie na zdrowiu lasów. Od wielu już lat leśnicy, świadomi znaczenia pozaprodukcyjnego lasu, dokładają wszelkich starań, żeby lasy charakteryzowały się zwiększoną odpornością na oddziaływanie czynników niekorzystnych, zwiększoną trwałością, stabilnością, żeby stanowiły w coraz większym stopniu miejsce koncentracji różnorodności biologicznej – zgodnie z konwencją różnorodności biologicznej i zgodnie z zasadniczym kierunkiem działań polityki ekologicznej naszego państwa.

Te działania znajdują swój wyraz przede wszystkim w konsekwentnie prowadzonej przebudowie struktury lasów. Najkrócej mówiąc, chodzi o to, żeby było coraz więcej gatunków liściastych, w tej chwili bowiem przeważają gatunki iglaste. To jest oczywiście bardzo długotrwały proces, bo z przebudową, uzupełnianiem składu lasów trzeba postępować bardzo rozsądnie – i tak też leśnicy czynią.

Kolejną sprawą jest zwiększenie znaczenia środowiskotwórczej funkcji lasu, jako miejsca życia największego bogactwa gatunków roślin, zwierząt, grzybów, a także mikroorganizmów. Chodzi tu nie tylko o to, żeby konsekwentnie rosła liczba rezerwatów przyrody, ale także o to, że w obrębie lasów gospodarczych leśnicy wypracowali nową formułę: leśne kompleksy promocyjne. Takich leśnych kompleksów promocyjnych mamy już jedenaście – łącznie pokrywają one 6% powierzchni. Są to kompleksy

świadomie rozrzucone na powierzchni całego kraju po to, żeby mogły reprezentować różne warunki fizjograficzne, glebowe, czyli różne regiony przyrodnicze. Były one dotychczas w różny sposób prowadzone, bo poza tym, że jest to miejsce zintensyfikowanego programu ochrony przyrody, jest to również miejsce, w którym leśnicy weryfikują swoje zasady i metody hodowli lasu. Ponadto jest to miejsce, gdzie szczególnie intensywnie prowadzona jest edukacja przyrodniczo-leśna, nastawiona na edukację masową, skierowaną zarówno do młodszego, jak i starszego pokolenia Polaków.

Poza leśnymi kompleksami promocyjnymi i tym, co znalazło się w granicach parków narodowych, rezerwatów przyrody, wszystkie nadleśnictwa dopracowały się programu ochrony przyrody. Jest taki wymóg i on jest konsekwentnie realizowany. Najpierw opracowano instrukcję sporządzania takich programów ochrony dla nadleśnictw, to jest taka bardzo szczegółowa skala. I jest ona konsekwentnie realizowana przy dość szeroko otwartej kurtynie, mianowicie te programy ochrony przyrody są konsultowane ze środowiskami naukowymi, z organizacjami pozarządowymi. Oczywiście one być może nie są w obecnej formie całkowicie doskonałe, ale są stale doskonałe.

Można powiedzieć, że te dwa lata, o których mówimy, nie zapisały się niczym szczególnym, jeśli chodzi o występujące zagrożenia, jak też działania prowadzone w lasach państwowych. Jak powiedziałam, w tej ostatniej sprawie wymagana jest żelazna konsekwencja i tutaj żadnych nerwowych ruchów czynić nie można. Zaś jeśli chodzi o zagrożenia, jakie dotyczyły lasy w tym okresie, to zagrożenia ze strony tak zwanych szkodników owadzych były na poziomie średniej lub nieco poniżej średniej – w sumie Lasy Państwowe prowadziły walkę aż z czterdziestoma gatunkami takich szkodników, co jednak nie jest niczym szczególnym. Drugi typ zagrożeń biotycznych wiąże się z patogenicznymi organizmami grzybowymi. Jak wiadomo, skala nasilenia się zjawisk chorobowych związana jest bardzo silnie z warunkami pogodowymi, mówiąc najkrócej: z kombinacją wilgotności powietrza i temperatury. I tak się złożyło, że akurat 2001 r. sprzyjał tego typu czynnikom chorobotwórczym – leśnicy walczą z tymi plagami jak mogą. Ten rok jest pod tym względem znacznie korzystniejszy.

Jeśli chodzi o czynniki abiotyczne, rzeczywiście z jednej strony mamy do czynienia z mniej lub bardziej szeroko rozprzestrzonymi zjawiskami typu klęski żywiołowe: powodzią, wiatrołomami, śniegołomami. Wszyscy widzieliśmy, co się stało w tym roku z Puszcą Piską. Drugim zjawiskiem, które jest bardzo groźne dla lasów państwowych, i z którym – co chcę podkreślić bardzo wyraźnie – Lasy Państwowe radzą sobie coraz lepiej, są pożary.

Oczywiście leśnicy nie mają żadnego wpływu na to, ile tych pożarów wybucha, to są często świadome podpalenia, a często zwykła ludzka głupota. Jednak w ostatnich latach obserwuje się konsekwentnie prowadzone działania na rzecz jak najszybszej ingerencji w przypadku wybuchu pożarów, zmierzającej do tego, żeby powierzchnia objęta jednostkowym pożarem była możliwie jak najmniejsza. I można powiedzieć, że w ostatnich dwóch latach dokonał się tutaj bardzo istotny przełom, obserwujemy szereg zjawisk niezwykle pozytywnych. I to się nie wzięło z nieba, to jest właśnie konkretny, wypracowany przez leśników, program – program konsekwentnie realizowany. Jest to kwestia wień obserwacyjnych, systemu komunikowania i tak dalej, i tak dalej. Tak więc jeśli o to chodzi, wszystko jest w porządku.

Co do funkcji środowiskotwórczych, to konsekwentna przebudowa lasów jest tym ważniejsza, że – jak wiemy – stopniowo, ale konsekwentnie zmienia się u nas kli-

mat. Zmiany klimatu będą powodowały to, że prawdopodobnie będą ustępowały gatunki szpilkowe czy iglaste, przede wszystkim świerk, co będzie wiązało się także ze znacznym obniżeniem poziomu wody gruntowej. I właściwie już czas najwyższy przymierzyć się do tego, żeby postrzegać nasze lasy jako te, w których będzie zwiększony udział gatunków liściastych.

Nie mniej ważną funkcją lasów są funkcje środowiskoochronne, w tym postrzeganie lasów jako czynnika wpływającego na retencję wody. Tutaj znowu leśnicy czynią bardzo dużo, żeby odtworzyć tak zwaną małą retencję, odtworzyć to, co kiedyś, niestety, na skutek realizacji karkołomnej polityki zostało zniszczone – mam na myśli te wszystkie melioracje, osuszanie terenów bagiennych wśród lasów i małych oczek śródleśnych. Z konsekwencjami tego leśnicy starają się teraz uporać. I muszę powiedzieć, że tutaj też odnoszą ogromne sukcesy.

Kolejna sprawa: lasy jako czynnik glebochronny, czynnik przeciwdziałający erozjom. Warto tu powiedzieć, że prawie połowa, chyba 48% lasów należących do Lasów Państwowych to są lasy o funkcjach ochronnych, glebochronnych, klimatochronnych, lasy chroniące powietrze na terenach uzdrowiskowych, chroniące walory krajobrazu i tak dalej, i tak dalej. Tych kategorii jest kilka. Tak więc te lasy w sumie zajmują aż 48% powierzchni leśnej – i bardzo dobrze, że tak jest.

Nie powiedziałam jeszcze o jednej sprawie, mianowicie o tym, że 2% powierzchni lasów stanowią lasy objęte granicami parków narodowych i rezerwatów przyrody. 2% to niewiele, ale równocześnie są to najcenniejsze, bo najbardziej zróżnicowane i najbardziej naturalne zbiorowiska leśne. Z tego powodu też zostały objęte ochroną. Niemal w każdym parku narodowym występuje jakaś powierzchnia leśna, aczkolwiek oczywiście są parki typowo leśne, jak park białowieski czy roztoczański. Są też takie, w których lasy zajmują minimalną powierzchnię, jak choćby w Parku Narodowym „Ujście Warty” czy też w Biebrzańskim Parku Narodowym.

Mamy około sześciuset pięćdziesięciu rezerwatów typowo leśnych, jednak można powiedzieć, że około tysiąca dwustu rezerwatów przyrody to są rezerваты w mniejszym lub większym stopniu leśne. Należą do nich bowiem także rezerваты krajobrazowe o bardzo dużej powierzchni leśnej, ale także rezerваты wodne, chroniące zarówno ekosystemy jeziorne, jak i ekosystemy leśne.

Wreszcie trzeba powiedzieć, że około dwudziestu procent stanowią lasy prywatne, należące do osób fizycznych lub najrozmaitszych spółek, w każdym razie niepodlegające zarządowi Lasów Państwowych. I z tymi lasami są jednak pewne problemy. Polegają one na tym, że o ile wszystkie nadleśnictwa w lasach państwowych, czy wszystkie lasy będące w zarządzie lasów państwowych, mają opracowane plany urządzania lasu przygotowywane na okresy dziesięcioleci, o tyle, niestety, takich planów nie ma ogromna część lasów prywatnych.

Trzeba tutaj także powiedzieć, że to dzięki Lasom Państwowym lasy prywatne są pod opieką, jeśli chodzi o wszelkie działania przeciwdziałające takim zagrożeniom jak gradacje szkodników czy też pożary. Tak więc dokładnie to wygląda tak, że niestety odbywa się to także kosztem finansów Lasów Państwowych. Środki w budżetach wojewodów są zbyt niskie i tak się stało, jak się stało, mianowicie to Lasy Państwowe finansują najrozmaitsze niezbędne działania także jeśli chodzi o lasy prywatne.

Co do wzrostu lesistości kraju, to program został wykonany w 111%, a więc Lasy Państwowe mają się czym pochwalić, co nie oznacza, że nie dostrzegamy zagrożeń, jeśli chodzi o kontynuację tego procesu.

Mówiąc najkrócej, zagrożenia polegają na tym, że z programem realizacji wzrostu lesistości kraju wiąże się, po pierwsze, kwestia przygotowania gruntów pod zalesienia, a po drugie, kwestia wyprodukowania odpowiedniej liczby sadzonek odpowiedniego asortymentu – co zajmuje okres mniej więcej trzech, czterech lat. W związku z tym Lasy Państwowe muszą wiedzieć, jakie kwoty będą przeznaczane w poszczególnych latach na nowe zalesienia z odpowiednim wyprzedzeniem. W przeciwnym razie może powstać taka sytuacja, że powstanie – kosztowna przecież – nadprodukcja sadzonek, z którymi nie wiadomo, co zrobić, a z drugiej strony, jeśli nagle „urodzą się” pieniądze, może się okazać, że Lasy Państwowe po prostu nie są na to przygotowane, bo nie mają odpowiedniej liczby czy odpowiedniego asortymentu sadzonek.

Myślę, że państwo o tym wypowiedzą się szerzej. Chciałabym natomiast bardzo prosić Wysoką Komisję o zwrócenie uwagi na te niezmiernie ważne aspekty sprawy. Lasy Państwowe robią co mogą, jednak w pewnym momencie po prostu nie będą w stanie podołać wszystkiemu, jeśli program finansowania wzrostu lesistości kraju nie będzie realizowany.

I wreszcie trzeba powiedzieć o jednej sprawie, o której państwo zapewne wiedzą, mianowicie po raz pierwszy w powojennej historii Lasów Państwowych w Polsce zdarzyło się, że rok 2001 zamknął się – niestety – deficytem. I jest to dość potężny deficyt finansowy, bo wynosi około 80 milionów zł.

I tu znowu trzeba powiedzieć, że jeśli jest to wina leśników, to jest ona minimalna. Lasy Państwowe nie funkcjonują w próżni; miał na to wpływ nagły spadek popytu na drewno, wynikający poniekąd także z pewnej recesji w budownictwie i w przemyśle. Wszyscy wiemy, że nie bez znaczenia były także pewne być może niefortunne decyzje, dotyczące możliwości swobodnego obrotu drewnem z krajami przygranicznymi, pewna niewypłacalność zakładów tartacznych, a także niekorzystny kurs złotego i tak dalej. Wszystko to spowodowało, że Lasy Państwowe znalazły się rzeczywiście w bardzo trudnej sytuacji finansowej.

Jednak chciałabym też z przyjemnością poinformować, że nowa dyrekcja generalna Lasów Państwowych poczyniła wszystkie możliwe kroki, by zmniejszyć ten deficyt. Po ośmiu miesiącach można powiedzieć śmiało, że są na tym polu liczące się sukcesy. Te najrozmaitsze działania są natury zarówno organizacyjnej, jak też dotyczą zmiany pewnych zasad sprzedaży drewna, jest tam większa elastyczność. Jest to także wstrzymanie wszelkiego rodzaju inwestycji w lasach państwowych i pewna racjonalizacja zatrudnienia.

Kończąc ten być może trochę przydługi wstęp, chciałabym powiedzieć, że generalnie rzecz biorąc, lasy są i powinny być naszą dumą. Polscy leśnicy mogą chodzić z wysoko podniesionym czołem – także jeśli chodzi o porównanie z leśnictwem europejskim, a także z leśnictwem światowym. Mamy wspaniałą organizację Lasów Państwowych – zresztą stale doskonaloną – mamy bardzo dobre instytuty leśne, mamy bardzo dobre, aczkolwiek tylko trzy, wydziały leśne i mamy liczące się sukcesy zarówno jeśli chodzi o prowadzenie tych nowoczesnych, wielofunkcyjnych lasów, jak i wypełnianie przez lasy najrozmaitszych funkcji chroniących środowisko, chroniących

przyrodę, funkcji społecznych, funkcji rekreacyjnych, funkcji turystycznych, które oczywiście są stale doskonałe.

I już naprawdę ostatnie zdanie. Bardzo bym chciała prosić senacką komisję o to, żeby sprzyjała polskim lasom tak, jak tylko jest w stanie, bo one na to naprawdę zasługują. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję pani minister za bardzo obszerne, bardzo wnikliwe wprowadzenie.

Już na początku muszę stwierdzić, że senacka Komisja Ochrony Środowiska będzie – w takim stopniu, w jakim będzie to możliwe – wspierać wysiłki tych wszystkich, którym dobro lasów polskich leży na sercu.

Pani Minister, proszę nie mieć co do tego żadnych wątpliwości.

To wprowadzenie było bardzo obszerne, otrzymaliśmy też bardzo obszerne materiały, z którymi mieliśmy okazję się zapoznać. Dostaliśmy je już kilkanaście dni temu, tak więc każdy z nas jest pełen wiedzy i być może pełen pytań czy uwag. Proponuję, żebyśmy rozpoczęli teraz wymianę poglądów.

Mam pytanie do pań i panów senatorów: czy macie jakieś uwagi czy wątpliwości, jakieś kwestie do podniesienia?

Pan senator Janowski, bardzo proszę.

Senator Mieczysław Janowski:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Z uwagą wysłuchałem syntetycznego, obszernego raportu, który pani minister była uprzejma przedstawić. Przede wszystkim interesują mnie szczegóły dotyczące finansów, a związane z realizacją tego programu, który jest bardzo ambitny. Jak to się ma w odniesieniu do planu finansowego, a więc do budżetu państwa na rok 2003? I jak państwo widziecie te nakłady, które winny być poniesione na to ważne zadanie w ciągu dziesięciolecia, bo tutaj jest mowa o dziesięcioletnich okresach?

Pani Minister, poruszyła pani również kwestię instytutów. Czy są rzeczywiście trzy? Pytam, bo ja słyszałem przede wszystkim o jednym instytucie – Instytucie Badawczym Leśnictwa. Być może są jeszcze inne, o których nie wiem, tak więc bardzo bym prosił o krótką informację o zakresie pracy tych instytucji naukowo-badawczych. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Czy są jakieś dalsze pytania czy uwagi?

Pan senator Litwiniec, proszę bardzo.

Senator Bogusław Litwiniec:

Dziękuję uprzejmie, Panie Przewodniczący.

Koleżanki i koledzy wiedzą, że jestem osobą niewtajemniczoną...

(Przewodniczący Adam Graczyński: Ale bardzo mile widziana, Panie Senatorze.)

Ja po prostu pochodzę z rodziny leśników i ten temat mocno mnie zainteresował. W związku z tym chciałem podzielić się z państwem dwoma czy trzema spostrzeżeniami i zadać jedno – dla moich oczu ważne – pytanie.

Pochodzę z Podsudecia, mój ojciec był leśnikiem w górach podsudeckich. I obserwuję pewien proces, którym chciałem się z państwem podzielić. Otóż zapewne ze względów ekonomicznych następuje coś w rodzaju spontanicznego zarastania lasów podsudeckich chwastami leśnymi. Czy należy sądzić, że natura ma w ten sposób decydować o tym zalesieniu... Ja bardzo lubię brzozy, ale ponoć to jest mało skuteczne ekonomicznie drzewo, tak jak olszyna. Czy też w tym zakresie nastąpią jakieś interwencje świadomego twórcy swego środowiska, czyli człowieka?

Kolejna rzecz: rolnicy oczekują na tak zwane limity. To jest powszechne oczekiwanie, gdyż po prostu nie wiadomo, co począć z tą własnością ziemi, kiedy w żaden sposób nie można z niej wyżyć. I ze względów podniesionych przez panią minister trzeba tę ziemię zalesić – im szybciej, tym lepiej, bo ten proces zarastania chwastami leśnymi po prostu będzie zwiększał koszty jakiejś bardziej kreatywnej uprawy.

Następne pytanie dotyczy owiec i połonin. Mianowicie jaka jest w tym zakresie polityka? Wiemy, zapewne również jako turyści, że Sudety nie były miejscem hodowli tego rodzaju zwierząt, poza jednym szczęśliwym wyjątkiem, czyli latami siedemdziesiątymi, kiedy Polska Rzeczypospolita Ludowa zawarła bardzo korzystny kontrakt z krajami arabskimi na sprzedaż baraniny. I to spowodowało gwałtowny wzrost zainteresowania tą hodowlą i szczęśliwe lekkie wzbogacenie się miejscowych rolników, którzy zamienili się, powiedziałbym, w baców. Ten proces został przerwany z naturalnych względów, po prostu ta umowa nie została odnowiona, a sprzedaż baraniny na terenie Rzeczypospolitej była zbyt niska, żeby można było tego rodzaju hodowlę prowadzić – przynajmniej w rejonie, o którym mówię. Ta moja informacja wiąże się z pytaniem: czy jest możliwość powrotu do tej umowy, która przyniosła ewidentny pożytek. Trawka podsudecka się sprawdziła i nie byłby to już eksperyment, bo wiadomo, że tam owce mogą się paść.

Chciałbym też podkreślić problemy turystyki leśnej, przez panią minister nieporuszone, i wreszcie to, co nazwę produktywnością mimo braku założeń produkcyjnych w niektórych obszarach leśnych.

Może zacznę od tego drugiego tematu, bo jest on zabawny. Otóż jest on bardzo widoczny w wielkim obszarze leśnym, opuszczonym przez armię radziecką. Chodzi o południowy zachód Polski, tak zwane lasy bolesławieckie, rolnicy mieszkający na obrzeżu tych lasów żyli na ogół dzięki działalności pegeerów. Jak wiadomo, pegeery upadły, powstało tam więc potężne bezrobocie, przekraczające nawet 40%. I z czego ci ludzie teraz żyją? Otóż z tych lasów: z grzybów, z jagód, a nawet z charakterystycznych „kwiatków”, mianowicie ze zbierania niewypałów. Jak mi sąsiad podpowiada: rzadziej i tragiczniej. I to, o czym mówię, to jest funkcja produkcyjna, dotyczy to 1/4 rolników z Dolnego Śląska. Jest to ogromny obszar leśny. Jak jedziemy do Berlina z Wrocławia...

(Przewodniczący Adam Graczyński: Panie Senatorze, bardzo proszę o sformułowanie pytania.)

Trzeba ten problem jakoś unieść pod względem prawnym. I tu jest apel do pana przewodniczącego, bo po prostu wytworzyła się tam gałąź produkcji, a ja nie wiem, jak się za to zabrać. Obejmuje ona na pewno kilkanaście tysięcy ludzi, czyli łącznie z ich rodzinami, kilkadziesiąt tysięcy ludzi. I ten proceder trwa od wczesnej wiosny do późnej jesieni.

Pytam zatem o te dwa tematy produkcyjne – włączając do tego turystykę leśną, o której nie chcę się wypowiadać, bo wszyscy rozumiemy, o co chodzi – mianowicie sprawę owiec i zbieractwa runa leśnego. Są to bowiem tematy nie tylko ekologiczne, ale również ekonomiczne. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję uprzejmie.
Proszę bardzo, pan senator Lewicki.

Senator Marian Lewicki:

Chciałbym skierować do pani minister trzy pytania – z prośbą o ustosunkowanie się do nich. Pierwsza sprawa: w Polsce obecnie rekultywuje się dużo terenów w różnych miejscach, tak więc różna jest skala ich degradacji. Czy państwo zakładacie zalesianie tych terenów?

Druga sprawa wiąże się z pewnym spostrzeżeniem. Otóż może nie będę tu oryginalny, ale jedna rzecz mnie irytuje, mianowicie komunikat, który od czasu do czasu się w Polsce słyszy: w związku ze spadkiem poziomu wilgotności ściółki, zakaz wstępu do lasu. Rozumiem intencję, jaka temu przyświeca, tylko równie dobrze można powiedzieć, że w związku ze wzmożoną ilością wypadków drogowych zabrania się wyjeżdżać na drogi.

Dlaczego o tym mówię? Otóż byłem w parku narodowym, w którym był wielki pożar – i nikt nikomu nie zabraniał do niego wstępować. Po prostu obywatela traktowano podmiotowo, a nie jak jakiegoś, za przeproszeniem, cymbała, który idzie do lasu i będzie ten las podpalał dlatego, że akurat ściółka ma określony poziom wilgotności. Polecam tego rodzaju myślenie, bowiem wystarczająco dużo się słyszy, dużo się czyta o tym, kiedy rzeczywiście ta ściółka wykazuje tę minimalną wilgotność. I na pewno obecność człowieka oczywiście jest jakimś zagrożeniem, ale już chyba doszliśmy w tym zakresie do pewnej przesady.

Trzecia sprawa. W materiałach, z którymi się zapoznaliśmy, jest dosyć istotny punkt mówiący o tym, że lesistość w Polsce wzrasta o 0,1%, jeżeli dobrze pamiętam. To jest bardzo dobry sygnał, czyli per saldo stopień zalesiania się zwiększa i bodaj za tysiąc lat chyba cała Polska już się zalesi – oczywiście żartuję.

Chciałbym tu przejść do wątku innego rodzaju, mianowicie do restrykcyjnej polityki usuwania drzew przy określonych inwestycjach, szczególnie przy budowie dróg. Ostatnio miałem właśnie do czynienia z interwencją w parlamencie jednego z burmistrzów, który, by móc przeprowadzić drogę, obwodnicę wokół miasta, które potwornie jest zajeżdżane przez samochody, zmuszony był do wycięcia kilku drzew. I oczywiście, z całym szacunkiem do natury, znakomicie podrożyło to inwestycję drogową. Jeżeli chodzi o restrykcyjność przy tego rodzaju inwestycjach, polecam jednak racjonalizm, bo restrykcyjne podejście tak naprawdę niczemu dobremu nie służy. Państwo ponosi koszty budowy zwiększone właśnie o ten element. A gdyby zachować drzewa, miasto, przez które przejeżdżają ogromne ilości samochodów, oddychałoby, czyli byłaby to też ewidentna korzyść. I prosiłbym, żeby również spróbować dostrzegać te relacje. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję bardzo.

Może jako ostatnia w tej rundzie pytań zabierze głos pani senator Sagatowska. Bardzo proszę, Pani Senator.

Senator Janina Sagatowska:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Pani Minister, mam następujące pytanie: jak na dzisiaj wygląda problem, który pani już poruszyła, relacji lasy państwowe a lasy prywatne. Swego czasu, po zmianie przepisów ustawy o lasach państwowych i zniesienia obowiązku cechowania był ogromny problem z nagminnym wycinaniem lasów – bo nie trzeba było udowodnić, skąd się wiezie drzewo. I lasy ginęły. Chciałabym się dowiedzieć, czy teraz w ogóle ten problem występuje, a jeśli tak, to czy też w takiej skali jak na początku lat dziewięćdziesiątych.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję bardzo.

Ponieważ padło już bardzo wiele pytań, bardzo proszę o udzielenie odpowiedzi. Pani Minister, prosimy o włączenie mikrofonu.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska
Ewa Symonides:**

Przepraszam najmocniej, przepraszam bardzo.

Jak już mówiłam, zostały wprowadzone takie działania, które mają ten proceder wycinania lasów ograniczyć – bo wyeliminować się tego nie da, podobnie jak nie można wyeliminować kradzieży innego typu czy jakichkolwiek przestępstw lub wykroczeń. W każdym razie sprawa od tej strony jest opanowana.

Jeśli chodzi o rekultywację, oczywiście tereny rekultywowane są zalesiane, czasami nie są zalesiane, to wszystko zależy od koncepcji, co zrobić z takim terenem, który podlega rekultywacji, jakiego typu ma to być rekultywacja. W każdym razie wśród nowych terenów zalesianych przeważają tereny rekultywowane.

Chciałabym też przy okazji powiedzieć, że świat przyrodników, niekoniecznie leśników, patrzy z pewnym niepokojem na zalesianie nowych terenów, obecnie nieleśnych. Są to bowiem bardzo często tereny niezwykle cenne przyrodniczo: murawy kserotermiczne, murawy stepowe, wrzosowiska czy torfowiska przesuszone, czyli ekosystemy, które powinny pozostać bezleśne. Tak więc do tego też musimy podchodzić z dużym zrozumieniem. Chodzi o to, żeby zalesiając nowe tereny przypadkiem nie zubożyć krajowej różnorodności biologicznej o tereny bezleśne, które są bardzo cenne.

Jeśli chodzi o zakaz wstępu do lasów – wiem, o czym pan senator mówił, o Yellowstone, o Grand Teton, Yosemite. Byłam w tych parkach narodowych i jest dokładnie tak, jak pan senator powiedział: można do nich nawet wjechać, aczkolwiek tylko wtedy, jeśli to jest bezpieczne. Proszę państwa, jednak każdy z tych parków jest kilka razy większy niż wszystkie nasze parki łącznie. Turystom udostępnia się zaled-

wie kilka procent powierzchni tych parków-gigantów i są tam szerokie asfaltowe drogi. Tak więc nie ma tam niebezpieczeństwa, że ktoś wjedzie do lasu i z niego nie wyjedzie, bo jest wokół pożar. Tam jest zupełnie inna skala problemu, bo jest to też zupełnie inna skala przestrzenna.

Mu jednak absolutnie nie możemy pozwolić sobie na to, żeby w przypadku tak wysokiego stopnia zagrożenia pożarami ludzie mogli swobodnie penetrować lasy. Jest to niemożliwe zarówno ze względu na troskę o lasy, jak i o ludzi. Tak więc, moim zdaniem, jeśli chodzi o to zarządzenie, nie ma najmniejszej przesady, zwłaszcza że wszyscy wiemy, jaki jest stosunek społeczeństwa do lasów: to się śmieci, to się wyrzuca butelki, to się pali papierosy w lasach itd. Tak więc z tych przyczyn zupełnie nie można sobie pozwolić na swobodne wchodzenia do lasów, gdy jest zagrożenie pożarem.

Teraz sprawa kosztów wycinki drzew, przynajmniej jeśli chodzi o pasy drogowe. Nie tak dawno, kiedy ministrem był pan Żelichowski, uczestniczyłam w posiedzeniu Rady Ministrów i omawiana była wtedy specustawa, dotycząca autostrad i innych dróg publicznych, która z pełną swobodą pozwala na omijanie dotychczas obowiązującego przepisu mówiącego o tym, że jeśli się drzewa wycina, to trzeba ponieść koszty tej wycinki po to, żeby można było później drzewa nasadzić.

Proszę państwa, to prawda, że w trakcie budowy dróg koszty za wycinkę drzew zwiększają koszt samej drogi. Jest to jednak tylko jeden element składowy. Drugi jest taki, że te drzewa przydrożne są ostoją dla ptaków. Oznacza to, że na samych polach stosuje się dużo mniej środków chemicznych. A to z kolei oznacza obniżenie kosztów produkcji zbóż, roślin okopowych i tak dalej.

Jeśli do kogoś nie przemawia argument, że każde drzewo jest producentem tlenu, że każde drzewo pochłania szkodliwe pyły i gazy, to niech przemówi ten argument, że zadrzewienia w pasie drogowym – nie mówię o drzewach przylegających do asfaltu – chronią drogi. Jest to niezwykle ważny element, bo stanowi ochronę dróg przed zamieciami, przed zawiejami śnieżnymi i tak dalej. Czyli w dalszej perspektywie czasowej, jeśli się obliczy straty i koszty, to bilans jest zdecydowanie pozytywny.

Oczywiście trzeba wycinać drzewa, które są źle nasadzone, które „wkraczają” na samą drogę – one powinny znaleźć się w pasie drogowym, czyli za rowem. Powinny to być drzewa odpowiednich gatunków, o odpowiednim zagęszczeniu. Z całą jednak pewnością jest to korzystne dla samej drogi. Tak więc nie wiem, czy rzeczywiście jest to polityka zbyt restrykcyjna. Moim zdaniem ona jest jeszcze za mało restrykcyjna, widzimy bowiem, co się dzieje w samej Warszawie: wycina się drzewa bez opamiętania, każdy szuka wszystkich możliwych sposobów – na przykład pod pretekstem, że drzewo jest chore, albo jeszcze jakimś innym – żeby wyciąć te drzewa nie ponosząc żadnych kosztów. Wydaje mi się, że nasze społeczeństwo ciągle nie docenia roli i pojedynczych drzew, i wszelkiego rodzaju zadrzewień jako środowiska własnego życia. Stąd chyba takie obiekcje.

Kwestia instytutów. Istotnie, jest jeden Instytut Badawczy Leśnictwa, który mieści się na ulicy Wery Kostrzewy w Warszawie i ma swoją filię w Białowieży. Ja jednak postrzegam leśnictwo szerzej, bo leśnictwo to także przeciwieństwo łowiectwa, to także ochrona środowiska. Tak więc można z łatwością do listy instytutów dorzucić choćby Zakład Badania Ssaków Polskiej Akademii Nauk, który się mieści w Białowieży, Białowską Stację Geobotaniczną i Instytut Ochrony Środowiska, nie mówiąc już o instytutach naukowych w obrębie trzech uczelni rolniczych: w Krakowie, Poznaniu i Warszawie.

Problematyka naukowa, jaką się zajmują, jest oczywiście bardzo szeroka, poruszając od kwestii biologii molekularnej, dotyczącej już poszczególnych gatunków drzew, ich fizjologii, hodowli lasów i tak dalej. Wiele można by mówić o tym, ale nie wiem, czy panu senatorowi chodzi o takie szczegóły...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

(Przewodniczący Adam Graczyński: Chodzi o zdefiniowanie.)

Jeśli chodzi o turystykę leśną, to dobrze, że któryś z panów senatorów poruszył ten problem, dlatego że ciągle chyba w powszechnej świadomości nie docenia się tego faktu, że przygotowanie lasów do celów turystycznych wiąże się z ogromną pracą samych leśników. Są to działania niejako skierowane do społeczeństwa. Koszty prowadzenia lasu pod tym kątem są niepoliczalne: utrzymanie dróg, parkingów, kąpielisk przy jeziorach śródleśnych; dochodzi tu też kwestia sprzątnięcia lasu i tak dalej. Lasy Państwowe ponoszą ogromne koszty po to, żeby społeczeństwo mogło korzystać z lasów także w celach wypoczynku, rekreacji, sportu i innych przyjemności. Oczywiście można tu zadać pytanie: czy tak powinno być, ewentualnie, kto powinien organizację Lasy Państwowe dopłacać do tego typu działalności.

Sprawa istotnie jest bardzo szeroka, podobnie jak sprawa korzystania z takich dóbr lasu, które nie są drewnem, nie są mierzone w metrach sześciennych drewna, a które składają się na bogactwo lasów: grzyby, jagody, chrust czy ślimaki – co prawda zbierane tylko przez jeden miesiąc. Są też najrozmaitsze zioła, które za zgodą wojewody w określonych ilościach mogą być pozyskiwane.

Cóż można powiedzieć? Również sędzę, że powinno to zostać ujęte w jakiejś ramy organizacyjne, prawne, finansowe, że nie powinno tak być, jak jest do tej pory. Z drugiej jednak strony wydaje się, że jest to szczególnie zły moment do wprowadzania tego typu regulacji ze względu na pewien kryzys finansowy i na biedne społeczeństwo. Chyba trzeba przygotowywać się powoli do tego, żeby coś z tym fantem zrobić, bo znowu nie może być tak, że zupełnie nieliczona jest praca leśników, którzy starają się tak prowadzić lasy, żeby właśnie były i grzyby, i jagody, i te wszystkie inne dobra.

Absolutnie natomiast, jest mi bardzo przykro, nie mogę zgodzić się z podejściem pana senatora, że brzoza to chwast leśny, a olszyna to w ogóle coś okropnie złego. Absolutnie nie jest tak, to są pewne...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

...ogniwa w długotrwałym procesie sukcesji lasu. I te gatunki, aczkolwiek mają nikłą wartość gospodarczą – choć to też jest kwestia mody, bo olcha jest bardzo modna w tej chwili.

(Przewodniczący Adam Graczyński: Przepraszam bardzo, Pani Senator, wysłuchajmy najpierw wypowiedzi pani minister.)

I one jednak spełniają ogromnie ważną rolę, jeśli chodzi o kreowanie siedliska leśnego. I nic nie szkodzi, że zanim powstanie docelowy drzewostan, przez pewien czas funkcjonują gatunki, które do niedawna były traktowane pogardliwie jako chwasty leśne. Leśnicy wiedzą, że one oddziałują korzystnie na biotop, na gleby, na samo siedlisko, tak więc niech one tam sobie rosną.

One są stopniowo usuwane, a na ich miejsce wprowadzane są gatunki docelowe, ciężkonasienne, czy jakkolwiek by się one nie nazywały. Wiadomo natomiast, że w żadnym wypadku nie może to być proces przeprowadzany w sposób nerwowy, bo

wtedy rosną koszty prowadzenia lasu o z góry zaplanowanym docelowym składzie drzewostanu. Taki las jest też znacznie mniej odporny, co także nie jest bez znaczenia.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Jeśli chodzi o owce, o ceny mięsa, to ja po prostu nie mam o tym pojęcia. Mogę tylko powiedzieć, że bardzo lubię baraninę i chciałabym, żeby była ona dostępna, ale nie umiem nic powiedzieć na temat tego, co się dzieje w tej kwestii.

Nie wiem, czy odpowiedziałam na wszystkie pytania.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Jeśli chodzi o finanse, oddam głos panu dyrektorowi.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dobrze, może teraz głos zabierze pan dyrektor, a później wypowie się pani senator, jeśli ma pani wątpliwości.

Proszę uprzejmie, Panie Dyrektorze.

Zastępca Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych Janusz Zaleski:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Z zalesieniami realizowanymi w zakresie „Krajowego programu zwiększania lesistości” będziemy mieli w przyszłości, o czym wspomniała pani minister, pewien problem. Będzie on najprawdopodobniej wynikał z jednej strony z malejącej podaży gruntów – do tej pory przejmowaliśmy je głównie z Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa – a z drugiej strony, z zainteresowania rolników zalesieniami realizowanymi w tak zwanej ustawie zalesieniowej, w ustawie o przeznaczaniu gruntów rolnych pod zalesienia.

Generalnie biorąc, sprawa wygląda w ten sposób, że z corocznie zalesianych gruntów połowa stanowi własność Skarbu Państwa i środki na te zalesienia pochodzą z budżetu państwa i w pewnym stopniu z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. Druga połowa gruntów do roku ubiegłego zalesiana była ze środków Funduszu Leśnego, które powstawały w wyniku odpisów naliczanych z tytułu wyłączania gruntów z produkcji rolnej i leśnej.

Od roku 2002 zmieniło się to o tyle, że rolnicy zaczęli być zainteresowani zalesianiem gruntów porolnych i znaleziono na to w budżecie pieniądze, które pozwoliły w roku 2002 zalesić 4 tysiące 700 ha. Mamy wstępne dane, pochodzące z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, i w przyszłym roku przewiduje się zalesienie 49 ha w trzystu osiemdziesięciu starostwach, co daje około siedemnastu...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Chodzi o starostwa – zacząłem od szczegółu. Tak więc to będzie 49 ha w każdym starostwie, bo agencja rozbiła to równo na wszystkie starostwa – w tym roku było to 30 ha.

I z tym związana jest prośba czy petycja ze strony Lasów Państwowych, mianowicie podział tych środków dokonywany przez agencję nie ma się w najmniejszym stopniu do założeń „Krajowego programu zwiększania lesistości”; jest to po prostu proporcjonalne rozrzucenie zalesień na wszystkie starostwa, które się zgłosiły.

(Przewodniczący Adam Graczyński: Czyli bardzo biurokratyczne, administracyjne podejście.)

Niebiorące pod uwagę uwarunkowań społecznych, przyrodniczych, ekonomicznych, niebiorące pod uwagę „Krajowego programu zwiększania lesistości”, który jest w końcu dokumentem rządowym. Jeśli chodzi planowaną kwotę na zalesianie gruntów prywatnych, o której nas poinformowano, wynosi ona 17 milionów zł i dodatkowo jest jeszcze 36 milionów zł w budżecie państwa na zalesienia gruntów państwowych. Tak wygląda ten budżet.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję bardzo.
Pani Senator, proszę bardzo.

Senator Janina Sagatowska:

Chciałam powiedzieć coś à propos brzozy. W pełni zgadzam się z tym, że brzoza – oprócz tego, że jest piękna – może być też wykorzystana pod względem ekonomicznym. Świadczy o tym zagospodarowanie brzozy na Syberii – tam się robi z brzozy różne rzeczy, nawet maluje się cudowne obrazy na jej korze. Tak więc przed brzozą jest duża przyszłość.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję bardzo.
Czy odpowiedzi pani minister i osób jej towarzyszących usatysfakcjonowały pytających? Nie widzę głosów sprzeciwu.
W takim razie dziękuję bardzo za odpowiedzi.
Przystępujemy do kolejnej rundy pytań. Jako pierwszy zgłaszał się pan senator Bargieł, proszę bardzo.

Senator Janusz Bargieł:

Mam dwa pytania. W swojej pracy zawodowej spotkałem się z tym, że jest plan zalesień, w którym określa się, jaki gatunek drzew w danym okręgu jest sadzony. Na przykład w strefie jurajskiej, w której mieszkam, określa się, jakie drzewa mają być posadzone, specjalnie przystosowane do tej strefy. Czy takie wymagania stawia się samorządom?

I chciałbym się jeszcze dowiedzieć, czy ktoś sprawdził efekty tego zalesiania. Była tutaj mowa o specjalnych pieniądzach na to, o starostwach, które prowadziły tę akcję z różnego rodzaju funduszy. Interesuje mnie, czy na przestrzeni tych czterech lat sprawdzono efekt zalesiania tych gruntów porolnych.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję bardzo.
Zdaje się, że zgłaszał się pan senator Bień, tak? Nie?

W takim razie pan senator Łęcki, proszę bardzo.

Senator Włodzimierz Łęcki:

Na jedno z pytań dostałem odpowiedź, chodziło o Fundusz Leśny i zalesianie. Zaniepokoiło mnie jednak to, że pieniądze na zalesienie zostały podzielone administracyjnie.

Panie Przewodniczący, uprzejmie prosiłbym o wyjaśnienie tej sprawy, kto podjął taką decyzję i na ile jest ona sprzeczna z rządowym programem zalesień. Uważam, że ten sposób dzielenia środków bardzo niebezpieczny. Notabene te środki są bardzo małe; liczby, które pan dyrektor tu przytoczył, były wyrażone w tysiącach złotych – a to jest kropla w morzu potrzeb. Wiem, że na terenie województwa wielkopolskiego z tego tytułu było wiele protestów, wiele rozdrażnień, bo chętnych do oddania ziemi pod zalesianie było znacznie więcej niż, że tak powiem, możliwości. To jest jedna sprawa.

Druga sprawa, a właściwie wyjaśnienie. Mój zacny przedmówca, kolega, który wyszedł, powiedział, że Lasy Państwowe, jeśli chodzi o ograniczenie wstępu do lasów, traktują społeczeństwo jak bałwanów. Z kolei pani minister powiedziała, że społeczeństwo niszczy lasy. Myślę, że i jedna i druga wypowiedź była bardzo skrajna. To, że lasy trzeba zamykać w okresie suszy, to jest oczywiste. Nie chciałbym, żeby pani minister miała wrażenie, że komisja jest za otwieraniem lasów o każdej porze dnia i nocy. Często bywam w lasach i wiem, jakie są potworne zagrożenia i myślę, że to, co Lasy Państwowe czynią w zakresie ograniczeń, jest niezbędne – a jeśli ktoś ma co do tego wątpliwości, trzeba go uświadamiać. Myślę, że członków komisji już nie trzeba.

Jednak nie może też pani minister mówić, że ludzie niszczą lasy. Lasy są dla ludzi, a społeczeństwo jest takie, jakie jest. Zdarza się, że jacyś niekulturalni ludzie wywożą śmieci, jest to prawda, ja też nad tym ubolewam, bo nieraz idąc lasem można zobaczyć samochód, z którego wyrzucane są worki ze śmieciami.

Chociaż obserwując działania administracji leśnej w Wielkopolsce, muszę powiedzieć, że ona sobie jakoś z tym radzi, bo w niektórych miejscach, gdzie śmieci jest bardzo dużo, są wystawiane kontenery – co nie należy do jej obowiązków, ale w sumie jest lepsze. Tak więc nie wszyscy niszczą lasy, Pani Minister. Myślę, że lasy mają więcej zwolenników niż jest wandalów, którzy faktycznie robią szkody.

Na koniec mam drobne pytanie, właściwie może trochę nie na temat. Była tu już mowa o połoninach sudeckich, w Bieszczadach są jednak prawdziwe połoniny. I ostatnio, kiedy wędrowałem po Bieszczadach, stwierdziłem, że one zarastają. Kiedyś wypasano tam woły, bo nawet owce nie są w stanie poradzić sobie z trawami bieszczadzkiemi, to muszą być woły – a teraz ich nie ma. Moje pytanie dotyczy więc tego, czy jest jakaś koncepcja ochrony połonin? Akurat nie chodzi tu o zalesianie, a wręcz odwrotny proces, ale jak tak dalej pójdzie, to – jak obliczono – za trzydzieści lat nie będzie połonin w Bieszczadach, a tworzą one urok tych gór. Dziękuję.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Bachleda-Księdzularz, proszę.

Senator Franciszek Bachledda-Księdzularz:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Bardzo mnie ucieszył apel pani minister do naszej komisji, abyśmy dbali o sprawy leśne. Chcę powiedzieć, że – jak niektórzy członkowie naszej komisji, tudzież przedstawiciele Lasów Państwowych, pamiętają – nasza komisja poświęciła ogromnie dużo czasu kwestii współpracy Lasów Państwowych i przemysłu drzewnego. Wtedy, czyli trzy lata temu, podkreślaliśmy, że jeżeli nie będzie w tym zakresie ścisłej współpracy, to niestety powstanie duży niedobór finansowy – i tak się zdarzyło. I nie jest to triumfalizm, że przewidzieliśmy to wtedy – zresztą mieliśmy na ten temat posiedzenie na wiosnę – mówię o tym dlatego, bo chciałbym się dowiedzieć, czy rzeczywiście są dążenia w kierunku stworzenia programu dobrej, ścisłej współpracy pomiędzy Lasami Państwowymi a całym przemysłem drzewnym, czy udało się ostatecznie wypracować taki program współpracy.

I druga sprawa – mówił o niej mój przedmówca pan senator Łęcki, a także pan dyrektor – mianowicie ustawa o zalesianiu jest ogromnie popularna. Na terenie mojego okręgu wyborczego jest wielu chętnych, by z niej skorzystać. Niestety, trzeba powiedzieć, że brak pieniędzy powoduje, że to, co było ogromną atrakcją tego tematu, staje się w tej chwili tematem bardzo drażliwym – nijak ma się bowiem chęć rolników i społeczności do zajęcia się tym tematem w stosunku do możliwości finansowych.

I tu niejako pojawia się trzeci temat. Mianowicie kiedy mówiliśmy o handlu emisjami, troszkę zabolęła mnie informacja – nie wiem, czy panowie senatorowie z komisji podzielił moje odczucia – że kiedy pojawiała się jakaś szansa finansowa, te ogromne środki w większości szły do przemysłu i niestety w bardzo małej ilości – przynajmniej tak wynikało z dyskusji, z tych dokumentów początkowych – szły do Lasów Państwowych i do zarządów wspólnot leśnych. A miałem nadzieję że będzie inaczej, uważam bowiem, że są części kraju, w których ludzie mogą znakomicie wypełnić tę akcję.

Dlatego mam pytanie, czy pani minister i dyrekcja Lasów Państwowych nie uważyli, że zbyt wielkie uznanie szło w kierunku przemysłu, mówię o zwolnieniach dla zakładów, które ograniczały emisję lub wprowadzały cały program, natomiast zbyt małe, jeśli chodzi o sprawę ochrony środowiska.

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję uprzejmie.

Czy ktoś jeszcze chce zabrać głos?

Proszę bardzo, pan senator Pieniążek.

Senator Jerzy Pieniążek:

Szanowni Państwo, kiedyś przyjęliśmy ustawę o służbie łowieckiej. Jak pamiętamy, dwa lata temu przyjęliśmy ustawę o zalesianiu gruntów porolnych – występuje tu ten sam syndrom: po prostu nie ma na to środków, choć temat jest szczytny.

Mam pytanie, bo ani pani minister o tym nie mówiła, ani państwo o tym nie wspominali. Mianowicie w związku z tym, że jest to zgodne z założeniami Unii Euro-

pejskiej, Unia patrzy ona na nas bardzo życzliwie, że zalesiamy – choć w samej Unii odbywa się to w mniejszym stopniu. Moje pytanie dotyczy tego, czy są programy, które w tym zakresie realnie pozwalają nam korzystać ze środków z Unii, choćby na zalesienie gruntów porolnych, bo wygląda to tak, jakby nagle ta sprawa stanęła.

Pamiętam, że rok temu podczas debaty przy wprowadzaniu tej ustawy byłem sprawozdawcą, zadawałem pytanie, na ile zbyt szybkie wprowadzenie ustawy o zalesieniu gruntów porolnych nie spowoduje wstrzymania pieniędzy z Unii Europejskiej, bo oni pomyślą: oni już zalesiają, czyli sami sobie z tym radzą.

W ślad za tym mam pytanie, czy w tej mierze możemy czegoś oczekiwać, bo ostatnio nie słyszałem nic na ten temat. I nie tylko ja, bo w mediach jest spokojnie, jest taki obraz, że sobie z tym radzimy. Nieprawda, nie radzimy sobie, ten syndrom 49 ha nadaje się do „Szpilek”. Co ma Zduńska Wola, powiat miejski, do sieradzkiego? To jest paradoks, bo tu potrzeba może 6 ha, a tam potrzeba 500 ha. Dziękuję.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję bardzo.

Panie Senatorze, proszę uprzejmie.

Senator Bogusław Litwiniec:

Panie Przewodniczący, mam bardzo krótkie pytanie w nawiązaniu do problemów Unii Europejskiej i współpracy Lasów Państwowych i przemysłu drzewnego. Otóż Unia Europejska przeznaczyła „pod stołem” dodatkowe 200 milionów zł na paliwa ekologiczne, wśród źródeł tych paliw między innymi znajduje się tak zwana australijska wierzba. Ta australijska wierzba jest wspaniałym paliwem dla elektrowni. Czy coś w związku z tym się robi?

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję uprzejmie.

Proszę o odpowiedź stronę rządową.

Proszę bardzo, Pani Dyrektor.

**Dyrektor Departamentu Leśnictwa w Ministerstwie Środowiska
Zofia Chrepińska:**

Chciałabym może nie tyle odpowiedzieć na pytanie o zalesienia, co generalnie opowiedzieć o tym problemie. Otóż po wejściu ustawy o przeznaczaniu gruntów do zalesiania – powiem prawdę: tak jak ostrzegaliśmy i jak się spodziewaliśmy – wstrzymany został proces zalesiania gruntów prywatnych. Po prostu jest rzeczą oczywistą, że ludzie oczekiwali na ekwiwalenty pieniężne, a nie ma ich w takim rozmiarze, jak to by było potrzebne, żeby tę wieś wzbogacić.

Jednocześnie ustawa o przeznaczaniu gruntów do zalesienia jest niezgodna z prawem Unii Europejskiej. Proszę wybaczyć, że tak mówię, ale taka jest prawda. Wszystkie pieniądze, jakie z Unii Europejskiej można na jakikolwiek program dostać, a tym bardziej na program zalesieniowy, przede wszystkim muszą mieć tak zwaną ra-

chunkowość rolną, tak to nazywam. Oznacza to: damy pieniądze, i przy programach rolnych, i wszystkich dopłatach, jeśli rozliczysz się, rolniku, czyli najpierw wykaż, jakie masz działki, jakie granice, czy jesteś właścicielem, jaką masz produkcję, ile masz gruntów do zalesienia – wyłożysz pieniądze, a my ci zwrócimy część, ale nie wszystko.

Ta ustawa o zalesieniu jest na pozór bardzo atrakcyjna, bo grunty zostaną zalesione, a rolnik niejako współpracujący z tą ustawą dostanie zwrot pieniędzy i ekwiwalent. Skutki są jednak takie, że wstrzymano program zalesień planowanych w programie SAPARD. Przepraszam, Panie Senatorze, że tak mówię, ale taka jest prawda.

(Przewodniczący Adam Graczyński: Proszę nie przepraszać.)

Po prostu stwierdzono, że podejście do ustawy zalesieniowej jest tak atrakcyjne, że o tych utrudnieniach w działaniu, które wynikają z regulacji Unii Europejskiej przy programie zalesieniowym w programie SAPARD – był to piąty element – nie ma co mówić, bo to by było śmieszne. Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło, ponieważ i w Ministerstwie Rolnictwa, z którym jako resort środowiska współpracujemy, i w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa i tak toczą się prace nad opracowaniem systemu płatności. Chodzi o te wszystkie programy związane z IACS, ewidencją gospodarstw rolnych. Te prace się toczą i muszą być zrobione dla programów rolnych.

Jednocześnie z Ministerstwem Rolnictwa opracowujemy, zgodnie z rozporządzeniem Unii nr 1257 element wspomaganie zalesień. Planujemy, że jak wejdziemy do Unii, po prostu przejmujemy wprost to rozporządzenie i te dopłaty nominalnie będą wtedy nawet atrakcyjniejsze niż przewiduje ustawa zalesieniowa. Będzie w tym czasie obowiązywał system dopłat organów Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, które są tworzone w kraju...

(Przewodniczący Adam Graczyński: Chodzi o system ewidencji.)

Tak jest. Po prostu nie ma mowy, żeby programy zalesieniowe były finansowane w inny sposób niż tak jak dopłaty do mleka, do płyt gnojowych, jak wszystkie działania rolnicze – bo to wszystko jest traktowane jak obszar rolniczy w Unii. Również w naszym, polskim sektorowym programie operacyjnym na lata 2004–2006 zapewniamy ten element. Jest to swoiste uzupełnienie unijnych propozycji. Zalesienia są opracowywane w sposób dobry, doskonały – tak żeby były równoprawne. Chodzi o to, by niejako wspomagały obszary wiejskie. I wtedy wkroczymy po prostu w przepisy Unii, ale jest to tylko jeden z elementów zalesień, bo w dalszym ciągu pozostaje zalesianie i wspomaganie przez Lasy Państwowe z Funduszu Leśnego. Mówiliśmy o tym wielokrotnie, że to jest realne zalesianie: dawanie sadzonek, sprawdzanie stopnia zalesienia – to daje efekt fizyczny. Teraz ludzie na wsi niechętnie do tego podchodzą, myślę jednak, że to powróci, bo nie wszyscy dostaną dopłaty i nie wszyscy mogą liczyć na to, że będą mogli żyć w przyszłości z zalesień, również w Unii.

Jeszcze chciałabym poruszyć temat tych hal i łąk. Niedawno byłam służbowo w Szwajcarii – są tam przepiękne zielone łąki. I pytaliśmy szczegółowo, jak to jest, że można je w takim stanie utrzymać. W regionach podgórskich Davos nie ma bowiem krów ani owiec – są tylko te chatki, dawne obory. I okazuje się, że tam ludzie żyją z koszenia tych hal. W okolicy Davos jest dziewięćdziesiąt gospodarstw. Oczywiście Szwajcaria bardzo bogata i dopłaty pozwalają na to, żeby ciągle, co dwa tygodnie, dla potrzeb krajobrazowych kosić te łąki dla potrzeb atrakcyjności turystycznej, dla ścia-

gania turystów – tylko po to, żeby tam było zielono pod tymi górami. To są jednak tak wysokie dopłaty...

(Przewodniczący Adam Graczyński: Najwyższe w Unii Europejskiej, absurdalnie wysokie.)

I my chcemy mieć ładnie, zielono i wykoszone – tam po prostu ludzie z tego żyją.
(Wypowiedzi w tle nagrania)

My nie chcemy, w każdym razie nie wszędzie. Tam jednak nie ma krów, a jest zielona trawa.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Bo są wysokie dotacje i dopłaty i jest to właściwa droga dla rolnictwa – oczywiście żartuję.

Dziękuję uprzejmie.

Pani Minister, proszę bardzo.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska
Ewa Symonides:**

Chciałam nawiązać do wypowiedzi pani dyrektor i odpowiedzieć na pytanie, co się dzieje z halami, połoninami w Bieszczadzkiemu Parku Narodowym, czy się je kosi, czy się ich nie kosi.

Generalnie sprawa wygląda tak, że Bieszczadzki Park Narodowy jako pierwszy miał nie tylko opracowany, ale także zatwierdzony tak zwany plan ochrony na okres dwudziestolecia, który w szczególności między innymi mówi o tym, na jakich obszarach powinno być prowadzone koszenie, wypas, gdzie trzeba coś zalesić, przebudować i tak dalej. Tak więc obszarze parku narodowego nie odbywa się nic, a przynajmniej nie powinno się odbywać, co jest niezgodne albo z planem ochrony, albo z rocznymi zadaniami ochronnymi, jeśli park nie ma opracowanego planu ochrony – a takie plany ma tylko trzynaście parków, na więcej ciągle nie ma pieniędzy. Tak więc co do tego obaw nie ma.

Oczywiście jest pytanie, czy zadania, które powinny być wykonane na przykład w ubiegłym roku, zostały wykonane. Być może nie. Dlaczego? Dlatego, że po prostu nie ma na nie pieniędzy. Tak też bywa. Parki dostały zaledwie 75% ubiegłorocznej dotacji, tak więc praktycznie z roku na rok biednieją. Większość tej dotacji pochłaniają nędzne płace – stanowi to bardzo wysoki procent całej dotacji budżetowej. I być może zalegają one z pewnymi działaniami, zmierzającymi do aktywnej ochrony ekosystemów nieleśnych – jeśli chodzi o leśne jest zresztą podobnie – nie wiem tego jednak, to jest zbyt duży szczegół. Trzeba by mieć mapę i porównać ją z planami ochrony.

Osobiście jestem natomiast zdecydowanie przeciwna temu, aby na atrakcyjnych przyrodniczo obszarach były trawniki – nie o to chodzi. W planach ochrony specjalnie zresztą różnicuje się zabiegi typu koszenie czy typu wypas kontrolowany – jeden jest intensywniejszy, drugi mniej intensywny, bo wiadomo, że każdy z tych zabiegów sprzyja współbytowaniu wielu innych gatunków. Koszenie to jest preferencja dla gatunków kwiatowych, wypasy – dla grzybów. Chodzi o to, żeby zachować możliwie największe bogactwo gatunkowej równowagi. I na litość Pana Boga! – nie chciałabym w naszych Tatrach mieć trawniczków, bo to już byłby koniec. Zresztą Szwajcaria ma piękne krajobrazy, zgadzam się, ale nie ma tam ani jednego obszaru, który miałby już

nie tylko pierwszą, ale choćby drugą kategorię według Światowej Unii Ochrony Przyrody. Nie jest to więc dla nas żaden przykład.

(Przewodniczący Adam Graczyński: Dziękuję bardzo, dziękuję uprzejmie.)

I jeśli ktokolwiek z państwa uznał, że uważam, że las powinien być zamknięty przed społeczeństwem, to jest to nieporozumienie. Zupełnie nie o tym myślałam. Byłam bardzo przeciwna prywatyzacji lasów właśnie dlatego, bo chciałam, żeby te lasy były udostępniane i otwarte dla społeczeństwa. Mimo wszystko uważam, że duży procent ludzi nie szanuje lasów, taka jest prawda. Zostawiają po sobie odpady, śmieci i tak dalej. Ciągłe potrzeba im edukacji. Program Lasów Państwowych zakłada stałą edukację społeczeństwa. Kontaktowałam się z radiem, z telewizją, są cykle programów edukacyjnych, ale z całą pewnością nie jest od tej strony najlepiej.

Jeśli chodzi o plany zalesień, oczywiście programy rozwoju leśnictwa muszą być sprowadzone do konkretności, muszą być wprowadzane gatunki zgodne z właściwościami siedlisk, w przeciwnym razie nie miałyby to sensu. Mało tego, w tej chwili leśnicy dążą do tego, żeby także materiał nasienny, sadzeniowy był jak najbardziej lokalnego pochodzenia, bo to gwarantuje trwałość zachowania lasu, większą odporność na klęski klimatyczne czy też biotyczne, szkodliwych owadów i tak dalej. Tak więc nie ma tu i nie może być chaosu, sytuacji, że sadi się, co się chce.

Co do stosunków leśnictwo – przemysł drzewny, może poproszę o odpowiedź pana dyrektora Zaleskiego.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję, pani minister za udzielenie odpowiedzi.

Chciałbym uzupełnić to pytanie, mianowicie jak funkcjonuje zespół, który został powołany decyzją ministra gospodarki i ministra ochrony środowiska, myślę o współpracy lasy – przemysł drzewny? To był jeden z dezyderatów naszej komisji.

Drugie pytanie. Wobec rysujących się problemów ze zbytem drewna w Polsce, z importem drewna, w świetle wzrostu konkurencji, wejście Rosji i państw ościennych do WTO powinno wpłynąć na to, że możliwości ograniczania importu będą coraz mniejsze. Jak widzicie, panowie – zwracam się do Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych – funkcjonowanie Lasów Państwowych w tym kontekście, chciałbym szczególnie podkreślić tu problem przeznaczenia drewna na cele energetyczne.

W materiałach mówi się, jeśli chodzi o wartość sprzedaży na cele energetyczne, o wielkości rzędu 11% – jest to strona 70, strona 96. Chciałbym, mówiąc o tej współpracy, o energetyce, uzupełnić to pytanie o aspekt ekonomiczny. Bardzo proszę o odpowiedź.

Zastępca Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych Janusz Zaleski:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Stosunki z przemysłem drzewnym od końca ubiegłego roku uległy znacznej poprawie. Wpłynęła na to, jak sądzę, zmiana w kierownictwie Lasów Państwowych, jak również zmiany we władzach Polskiej Izby Gospodarczej Przemysłu Drzewnego. Sądzę, że obie strony zrozumiały, iż nie mogą istnieć obok siebie albo żyć w stałym konflikcie. Na poprawę tych stosunków wpłynęła również komisja, która miała się tym problemem zająć.

Mogę powiedzieć, że na dzisiaj te stosunki są dobre i między sprzedającym, czyli Lasami Państwowymi, a kupującym, czyli przemysłem drzewnym, nie występują żadne istotne konflikty – wręcz przeciwnie, wszystkie sprawy są załatwiane w ramach bieżących kontaktów. Myślę, że taką linię postępowania Lasy Państwowe w stosunku do swoich wszystkich odbiorców, nie tylko głównych, będą kontynuować.

Sprawa importu drewna okazała się bardzo trudna. Klęska huraganu w Piszcu, która spowodowała wywrócenie się drzew, w sumie 2–3 milionów m³ drewna, przyczyniła się do tego, że mieliśmy poważne obawy co do zachwiania się równowagi na rynku drzewnym. Pojawiły się też propozycje ograniczenia importu drewna. Po wnikliwych analizach wystąpiliśmy do ministra gospodarki z sugestiami w tej kwestii. Okazało się, że praktycznie biorąc przepisy międzynarodowe czynią niemożliwym ograniczenie importu albo uczynienie go bardzo trudnym.

(Przewodniczący Adam Graczyński: Tak jest, oczywiście.)

Dodatkowo spodziewane restrykcje, jakie mogłyby wystąpić...

(Przewodniczący Adam Graczyński: Retorsje.)

Retorsje byłyby zapewne o wiele bardziej dotkliwe niż zyski płynące z ograniczenia importu. Dlatego też sprawę tę pozostawiliśmy bez dalszego biegu, nie idziemy w tym kierunku.

Jeśli chodzi o paliwa ekologiczne, dane rzeczywiście mówią o 11% drewna przeznaczanego na cele energetyczne. Przy czym chodzi o to, co nazywamy drewnem opałowym, jest to typowy surowiec pozyskiwany w lasach od zawsze, służący do opalania. Przyszłością są natomiast nowoczesne technologie, bazujące na zrębkach, otrzymywanych na przykład z plantacji wierzby, o której pan senator mówił. Również jest taka roślina, nazywa się malwa, której podobno można używać do tego celu.

Muszę powiedzieć, że i ze strony Lasów Państwowych, i ze strony Funduszu Ochrony Środowiska, zwłaszcza EkoFunduszu, jest duże zainteresowanie tym tematem. Są prowadzone rozmowy i sądzimy, że powstaną pierwsze spalarnie bazujące na tym drewnie. My sami, myślę o Lasach Państwowych, poszukujemy możliwości otwarcia i sfinansowania wspólnie z EkoFunduszem, wytwórni pelet – to jest coś zupełnie nowego, można by w skrócie powiedzieć: drewno w granulach. Ono może zastępować takie paliwa jak olej czy gaz nawet w małych kotłowniach, domowych. Sądzimy, że jest to kierunek, który należy rozwijać. I mamy tu wsparcie funduszy ochrony środowiska.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję.

Proszę Wysokiej Komisji, tak się składa, że o godzinie 10.00 musimy tę salę udostępnić kolejnej grupie dyskutującej. W związku z powyższym proponuję, żebyśmy podsumowali dzisiejsze posiedzenie, wyciągnęli pewne wnioski z dyskusji. Temat jest niesłychanie atrakcyjny i sądzę, że nie raz będziemy wracać do dyskusji na temat działań w obszarze lasów państwowych i prywatnych.

Przede wszystkim chciałbym złożyć gratulacje i wyrazy uznania tym wszystkim, którzy dbają o to, żeby lasy w Polsce były naszą chlubą. Tak się składa, że nasza komisja miała okazję złożyć wizytę w rejonie klęski w Piszcu – była tam też obecna tu pani minister, a także wiele osób znajdujących się na tej sali. To, co tam zobaczyliśmy napawało dumą: miała miejsce katastrofa, klęska, zobaczyliśmy bardzo dzielnych, dobrze zorganizowanych ludzi, sprawnie działających w porozumieniu z szeregiem służb

samorządowych i porządkowych. Tak więc tym ludziom składam serdeczne gratulacje i podziękowania.

Mniej więcej tydzień temu byłem na uroczystości w Rudach Raciborskich, gdzie dziesięć lat temu też miał miejsce kataklizm – spłonęło około 10 tysięcy ha lasu. I po tych dziesięciu latach odbudowano puszcę, odbudowano drzewostan. Tak więc tam też widziałem efekty wspaniałej działalności ludzi, którym dobro lasów Polski leży na sercu. Im również składam gratulacje.

Jeśli chodzi o sprawy merytoryczne, po pierwsze, dobrze by było, żebyśmy unikali skrajności. Las pełni funkcję zarówno przyrodniczą, bardzo ważną dla ochrony klimatu, jak i ekonomiczną w szerokim tego słowa znaczeniu. I proponuję, żebyśmy jednak unikali skrajności w trakcie dyskusji, przy prezentowaniu różnych możliwości i aspektów.

Stwierdzam, o czym nie było mowy na posiedzeniu komisji, że mamy do czynienia z przyrostem masy drzewnej w lasach, zużywamy około połowę przyrostu rocznego. Wynika to z tego, że powstają ogromne możliwości racjonalnego wykorzystania drewna dla celów i przyrodniczych, i ekonomicznych.

Zwracam się więc z prośbą, by dyrekcja Lasów Państwowych i Ministerstwo Środowiska były łaskawe przedstawić w ciągu kwartału, czyli do końca roku, program działań w zakresie zwiększenia produkcji drewna na cele energetyczne w szerokim tego słowa znaczeniu, czyli co można zrobić w tym zakresie przy współpracy wszystkich zainteresowanych. Jesteśmy w określonej sytuacji, jeśli chodzi o surowce energetyczne – myślę o ropie, gazie i węglu. Dzisiaj w nocy w kopalniach śląskich wydarzył się kolejny wypadek...

Sądzę, że w sposób naturalny drewno może być dobrym odnawialnym surowcem energetycznym. Jest to oczywiste i pora, żebyśmy skonstruowali taką tezę.

Również chciałbym zwrócić uwagę na wykorzystywanie środków unijnych. Rozumiem, że państwo mówiliście o narodowym programie rozwoju od 2004 r. i tak dalej, sądzę, że tam można by mówić o zalesianiu, wykorzystaniu środków. To jest też osiągalne i wykonalne.

Na zakończenie chcę powiedzieć, że nasza komisja będzie wspierać wszystkie inicjatywy resortu środowiska, służące zwiększaniu środków budżetowych na cele zalesiania, na cele pielęgnacji lasów i na działalność parków krajobrazowych – patrzę na pana dyrektora...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Parków narodowych – najmocniej przepraszam. Dyskutowaliśmy o tym rok temu przy okazji budżetu, z panem dyrektorem i na posiedzeniu komisji. Sądzę, że nawet wybiorę do pana, abyśmy porozmawiali o tym, w jaki sposób można wpłynąć na to, aby można było przy tej mizerii budżetowej w miarę normalnie funkcjonować. Komisja również będzie wspierała wszystkie inicjatywy legislacyjne, które służą uporządkowaniu sfery związanej z lasami.

Tak więc to tyle z mojej strony.

Chciałbym bardzo podziękować przedstawicielom Ministerstwa Środowiska i Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych, a także przedstawicielom innych instytucji za udział w posiedzeniu komisji. Dziękuję również paniom i panom senatorom.

Dziękuję uprzejmie, zamykam posiedzenie Komisji Ochrony Środowiska.

Dziękuję bardzo.

(Koniec posiedzenia o godzinie 9 minut 55)

Biuro Prac Senackich Kancelarii Senatu

Opracowanie i łamanie: Dział Stenogramów

Druk: Poligrafia Kancelarii Senatu

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851